

O filmach dozwolonych i niedozwolonych, o pragnieniach młodego widza w ogóle

Przyjemnie jest iść do kina. Przyjemnie w ciemnej sali wraz z innymi widzami oglądać na białym ekranie dalekie kraje, podróże, cofać się w przeszłość, wzruszać się do łez przy tragediach, śmiać się do rozpuku przy scenach komicznych; przyjemnie jest widzieć to wszystko, od czego w naszym życiu codziennym jesteśmy bardzo oddaleni, o czym możemy tylko marzyć.

Wiele jest rodzajów filmów. Są filmy egzotyczne, podróżnicze, przyrodnicze, historyczne, biograficzne, kryminalne, szpiegowskie, miłosne; tragedie, komedie, kreskówki, krótkometrażówki i wiele, wiele innych; są wreszcie, co jest dla nas szczególnie ważne, filmy dla młodzieży dozwolone i niedozwolone.

Czym się kierowano przy tym podziale? Troską o „zachowanie moralności młodego pokolenia“. Wzięto więc te wszystkie filmy (jakieś 90 proc. całej produkcji filmowej), któreby w najmniejszym nawet stopniu mogły demoralizować młodzież i uczyniono je niedozwolonymi, uzasadniając tym, że są one dla nas bardzo szkodliwe.

Nie wszędzie jednak podział taki istnieje. Młodzież lubelska jest w tym właśnie szczęśliwym czy nieszczęśliwym, jak kto woli, położeniu. Oglądamy tedy te wszystkie niedozwolone w Warszawie czy Łodzi filmy i... „demoralizujemy się“. Czym? Ano rozmowami o miłości (przy których się zazwyczaj drzenie), pocałunkami. Czy to naprawdę może demoralizować? Owszem, dziesięcioletnie dzieci, ale chłopców 15-letnich, wkraczających niemal w życie — nigdy!

Przyznaję, że jest kilka fil-

mów naprawdę dla nas szkodliwych, np. „Droga do Rio“ albo „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny“. Ale czy nie wolno nam oglądać wielu innych filmów zupełnie niewinnych? Po prostu ci, co przeprowadzili podział filmów na „dozwolone“ i „niedozwolone“ nie uwzględnili podziału młodzieży na dzieci i młodzież starszą, i stąd całe nieporozumienie. Filmy powinny być bowiem podzielone na 1) — filmy dla dzieci i młodzieży do lat 14, 2) — filmy dla młodzieży starszej od 17 lat, 3) — filmy dla dorosłych od 17 lat. Sądzę, że ta prosta, a mimo to niezwykle ważna reforma znajdzie chyba zrozumienie i zastosowanie w najbliższej przyszłości.

Ale rozierzmy się w filmach dla młodzieży dozwolonych. Filmy te można podzielić ze względu na ich treść na kilka kategorii 1) — filmy krajoznawcze i przyrodnicze, 2) — filmy rysunkowe, 3) — komedie z Patem i Patachonem, Flipem i Flapem z Joe Brownem (bardzo rzadko najnowsze komedie amerykańskie czy francuskie z Fredem Astaire i Singer Rogers lub z Danielle Darieux), 4) — filmy egzotyczno-sensacyjne (np. seria „Tarzanów“), 5) — filmy historyczne i biograficzne, 6) — filmy według powieści dla młodzieży lub o treści z jej życia.

Niestety z całej tej listy tylko kilka filmów może nas zachwycić. Filmy krajoznawcze nużą i powiedzmy prawdę — nudzą już jako dodatki do głównego filmu, a cóż dopiero mówić o programie — a to się często zdarza — wyłącznie z takich filmów! Pragniemy widzieć na ekranie to, co w życiu bardzo rzadko

albo wcale nie widzieliśmy, co odbiega od wytartego szablonu życia codziennego. Nie może więc nas zaciękawiać „Zwózka drzewa na Huculszczyźnie“ albo „Polesie — kraina smętnych pieśni“. W niepowodzeniu tego rodzaju filmów decydującą rolę odgrywa także zupełny brak akcji. Tymczasem filmy te są bodźcem najbardziej.

Filmy rysunkowe są bardzo miłe, ale jako... dodatki. Po godzinie oglądania ich, zaczynamy się nudzić, bołą nas oczy i głowa od ciągłego patrzenia na kreśli, plamy, na jaskrawe kolory, razi naiwność tematów.

Ta naiwność przejawia się także w komediach z Flipem i Flapem czy Joe Brownem. Ostatecznie możemy się nawet śmiać, patrząc jak gruby, niezdarne Flip wpada wciąż do wody, jak Brown z twarzą idioty, sprzedając traktor, wylać wciąż za drzwi mieszkania nieuprzejmego klienta. Ale gdy cały film naszpikowany jest tego rodzaju scenami, płytkość i naiwność tego komizmu rzuca się w oczy nawet mniej wybrednego widza. O wiele bardziej odpowiada nam zdrowy, prawdziwy, głęboki, a mimo to błyskotliwy humor Freda Astaire'a czy Danielle Darieux.

Nie interesują już nas filmy egzotyczno-sensacyjne i nie przejmujemy się wcale losem Tarzana, który zmienia się zresztą wraz z mistrzami pływackimi świata.

O wiele bardziej odpowiada nam typ filmu historycznego i biograficznego. Powstały już tego rodzaju arcydzieła filmowe, są nimi „Wyprawy krzyżowe“, „Ostatnie dni Pompei“, „Pasteur“. Czym wytłumaczyć powodzenie tych filmów? Zachwy-

ca i przejmują nas potęgą i bogactwem starożytnego Rzymu, męczeństwo pierwszych chrześcijan czy też ciche, ale nie mniej wielkie bohaterstwo, bezustanna praca dla dobra ludzkości odkrywców i myślicieli, zaciękawia i porywa szybko, błyskotliwa akcja. Tych cech nie było w niezwykle reklamowanym „Scypionie Afrykańskim“ i dlatego film ten spotkał się z zupełnie słuszną odprawą rozczarowanej publiczności.

Wielkim powodzeniem cieszą się także sfilmowane powieści dla młodzieży — „Dawid Cooperfeld“, „Chłopcy z Placu Broni“, „Mały Lord“ — lub takie obrazy, których tematem jest samo życie młodzieży, np. „Dzieci ulicy“.

Jak widzimy, z tych nielicznych stosunkowo filmów dozwolonych tylko niektóre są przez młodzież chętnie przyjmowane. Stanowczo należy temu zaradzić.

Należy powiększyć i polep-

szć produkcję filmów dla młodzieży. Możliwości są wielkie. Takich młodocianych talentów jak Shirley Temple, Freddie Bartholomew, Jack Cooper czy Mickey Rooney jest z pewnością znacznie więcej. Tematów chyba nie brak. Szczególnie wielkie pole otwiera się pod tym względem dla kinematografii polskiej. Weźmy np. arcydzieło Sienkiewicza — „Trylogia“. Przecież ona po prostu prosi się o przeniesienie na ekran. Możliwości są wielkie, reszta zależy od chęci.

Należy więc dążyć z jednej strony do zmniejszenia do minimum filmów „niedozwolonych“, z drugiej — do zwiększenia produkcji i podniesienia wartości filmów „dozwolonych“. Należy rozszerzyć horyzont filmowy młodzieży.

Przedstawiłby się z pewnością obniżka ceny biletów kinowych w wielu miastach, ale to już inna sprawa.

H. Dajczer (Lublin).